

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK IV.

ŁÓDŹ, WTOREK 6 WRZEŚNIA 1949 ROKU

Nr 245 (1157)

Plon niesiemy, plon!..

Dożynki zgromadziły setki tysięcy uczestników w całym kraju

Kasa robotnicza i chłopstwo z entuzjazmem powitały tradycyjne święto

W całym kraju odbyły się tradycyjne uroczystości dożynkowe, w których wzięło udział setki tysięcy osób. Wspaniałe tegoroczne plony i wzrastająca świadomość wśród chłopów, że skończył się raz na zawsze odwieczny wyzysk i ucisk mas chłopskich, powiększyły ogólny entuzjazm.

W woj. warszawskim uroczystości dożynkowe obchodzono w 98 gminach. Udział w dożynkach wzięło około 180 tys. chłopów i robotników z PGR. Na uroczystości dożynkowe przybyły również liczne delegacje robotników z warszawskich zakładów pracy oraz robotnicze zespoły artystyczne i sportowe.



W czasie uroczystości dożynkowych w woj. warszawskim występowały z bogatym programem artystycznym: 64 wiejskie zespoły świąteczne, kilkadziesiąt orkiestr i kapel ludowych i zespoły chóralne. W organizowanych w przysiółkach brało udział 58 ludowych zespołów sportowych.

Uroczystości dożynkowe na Śląsku zgromadziły w 97 gminach ponad 300 tys. chłopów i robotników.

Szczególne uroczystości przebiegły w obchodach dożynkowych w Lublińcu, połączone z wielkim festiwalem muzyki, tańca i pieśni.

Na wielki stadion LZS w Lublińcu przybyło ponad 15 tys. mieszkańców okolicznych wiosek. Na uroczystości bogato zieleń wozach ustawiono barwne wykresy i plansze, obrazujące osiągnięcia i stały postęp wsi pow. lublińskiego.

W pochodzie dożynkowym szli w zwartym szyku członkowie spółdzielni produkcyjnej im. Gen. Zawadzkiego z Bziny, niosąc wielki transparent z napisem: „Spółdzielczość produkuje walczą o dobrobyt wsi”.

Entuzjastycznie przyjęto przekazanie pięknych wieńców i koron dożynkowych przodownikom pracy na roli i w przemyśle.

W woj. gdańskim odbyły się kilkadziesiąt lokalnych uroczystości dożynkowych, w któ-

Dokument zdrady

Jeszcze w 1942 r. Churchill bał się zwycięstwa Armii Czerwonej

Na konferencji tzw. „Unii Europejskiej” w Strassburgu delegat brytyjski Mac Millan odczytał memorandum Churchilla, napisane w październiku 1942 r., a więc kilka tygodni przed lądowaniem aliantów w Afryce Północnej.

Mac Millan wygłosił płomienne przemówienie w obronie Niemiec: domagał się natychmiastowego przyjęcia Niemiec do „Unii Europejskiej”. Na poparcie swego postulatu Mac Millan odczytał wspomniane wyżej memorandum, w którym Churchill wyraża strach przed zwycięstwem Armii Czerwonej i przedstawia w zarysach ogólnych program zorganizowania „Stanów Zjednoczonych Europy” wraz z Niemcami.

rych wzięło udział ponad 100 tys. chłopów i robotników gdańskich zakładów pracy.

W gminie Szczelno w pow. morskim, pod czas uroczystości dożynkowych odbyło się otwarcie świetlicy oraz gminnego Ośrodka Zdrowia. W Gniewie w pow. tczewskim w uroczystościach dożynkowych, oprócz licznych delegacji z pow. tczewskiego, udział wzięli także opiekujący się gminą pracownicy stoczni gdańskiej.

W woj. łódzkim w czasie uroczystości dożynkowych 160 tys. chłopów manifestowało na rzecz pokojowej i twórczej pracy w opar-

ciu o sojusz z masami robotniczymi. W uroczystościach dożynkowych wzięło udział 235 chłopów i robotniczych zespołów artystycznych.

W Grocholicach pow. pstrkowskiego wręczono miejscowym przodownikom pracy tradycyjne wieńce dożynkowe. M. in. wieńce otrzymali: tkaczka Helena Telawka ze spółdzielni tkackiej w Grocholicach, Józef Szewczyk — rybak z PGR w Lekawie, Jan Krystek — malarz chłop oraz Zygmunt Stępiński — pracownik gminnej spółdzielni.

W tej samej miejscowości na rece prezesa Gminnej Rady Narodowej, przodownicy pracy złożyli w imieniu gminy przeszło 100 tys. zł. z przeznaczeniem na Fundusz Odbudowy Stolicy. Kwota ta, zebrana wśród mieszkańców gminy, ma być symbolicznym wieńcem dla robotników warszawskich, twórców Trasy W-Z.

Własne oddziały

opuszczają Czang-Kai-Szeka

Nowe sukcesy wojsk Armii Ludowej

Z Hong-Kongu donoszą, że generał Lu-Han, który wypowiedział posłuszeństwo Czang-Kai-Szekowi, opanował całą prowincję Junan.

Resztki oddziałów kuomintangowskich, które nie przeszły na stronę generała Lu-Han wycofują się w popłochu.

Generał Lu-Han zajął wczoraj stolice prowincji Junan, miasto Kuming. Zdobył on wiele sprzętu wojkowego, a w tej liczbie 7 amerykańskich samolotów.

Rewolta generała Lu-Han oznacza faszkę desperackich planów Czang-Kai-Szeka, który zamierzał zorganizować punkt opo-

ru w rejonie Czung-King. Liczył on na to, że Czung-King byłby w przyszłości zaopatrywany w broń przez mocarstwa zachodnie z Burmy i Hindustanu.

Droga z Czung-Kingu do Burmy i Hindustanu wiedzie przez prowincję Junan. Wypędzenie wojsk kuomintangowskich z prowincji Junan oznacza więc przerwanie bezpośredniej łączności Czung-Kingu z Burmą i Hindustanem.

„New York Times” donosi, że prowincja S-n-Kiang zamieszkała przez mahometanów — została opanowana przez oddziały partyzanckie, współpracujące z Armią Ludową.

Nowe oszczerstwa Watykanu

Pius XII jeszcze raz występuje przeciwko Polsce Ludowej

Agencja Reutera donosi, że organ Watykanu — „Observatore Romano”, ogłosił pismo papieża do biskupów polskich z okazji 10-letniej rocznicy wybuchu wojny.

Papież w piśmie swym podaje, że w cztery lata po zakończeniu wojny „religia katolicka jest w Polsce przedmiotem ataków i prześladowań”.

Jak stwierdza agencja Reutera, papież pisze, że:

- 1) Kościół katolicki w Polsce nie może jeszcze stwierdzić, że korzysta z wolności.
- 2) Prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie zostały w Polsce zamknięte.

3) Nauka religii w szkołach została zakazana.

4) Rozszerzenie działalności instytucji, mających się pod opieką zakonnic i kapłanów, zostało wstrzymane.

5) Religia katolicka jest przedmiotem ataków i prześladowań.

6) Cenzura stwarza przeszkody dla jakichkolwiek wypowiedzi w wydawnictwach katolickich.

7) Więziom oraz osobom chorym w szpitalach odmawia się wszelkiej pomocy religijnej.

8) Wymiana korespondencji między Sto-

Wkręć prawdzie!

(b) Każdy Polak, przeczytawszy umieszczony poniżej list papieża, skierowany tym razem do biskupów polskich, jasno i wyraźnie zrozumie jego treść: treść fałszywej i oszczerstwa, których nie zawahał się użyć Pius XII dla poparcia politycznych celów swych imperialistycznych mocodawców.

Papież świadomie przeinacza fakty, wprowadza w błąd opinię światową i z oszczerstwem wyrachowaniem wysuwa za rzuty pod adresem naszego rządu, próbując wywołać w ten sposób rozdziewek i niepokój w naszym narodzie.

Jednakże każdy Polak, przeczytawszy list papieża może również doskonale odpowiedzieć sobie sam na zawarte w nim kłamstwa. Dla każdego bowiem jest oczywistą prawdą, że w Polsce Ludowej nikt nie prześladowa i nie zamierza prześladować religii, że w Polsce Ludowej istnieje prawdziwa i niezmiernie nieskrępowana wolność sumienia.

Prawda ta jest oczywista dla każdego uczciwego Polaka, ale tej oczywistej prawdzie usiłują zaprzeczyć czynniki, którym należy na przedstawieniu w nieprawdziwym świetle sytuacji w naszym kraju, by móc szerzyć niepokój w Polsce. Bo taki właśnie jest cel i taki sens listu papieża do biskupów polskich.

Przed kilku zaledwie dniami mówił z trybuny zjazdu Bojowników o Wolność i demokrację ksiądz Eugeniusz Bielański:

Jako kapłan stwierdzam, z całym przekonaniem, że w Polsce panuje w pełni wolność sumienia. Wykładam religię w szkole i oświadczam, że nikt mi nigdy nie stawiał przeszkód w nauczaniu religii.

To samo mówili i inni księża, ksiądz Pasternak, ksiądz Capecki i wielu innych.

Jaki jest stosunek papieża do spraw polskich wiemy nie od dziś. Papież Pius XII dał dostatecznie wymowny wyraz swemu stanowisku wobec najżywoźniejszych potrzeb i pragnień narodu polskiego w czasie wojny oraz po wojnie — popierając całym sercem rewizjonistów niemieckich w ich atakach na Polskę.

List papieża do biskupów polskich nie jest pierwszym dokumentem watykańskim atakującym nasz kraj. Jest to jednak list do biskupów polskich i opinia nasza ma prawo domagać się, aby biskupi polscy zajęli stanowisko wobec twierdzeń zawartych w dokumencie papieskim. Tego oczekują i żądają od nich wszyscy Polacy!

5-ta rocznica

władzy ludowej w Bułgarii

Bułgarskie masy pracujące z okazji nadchodzącego Święta Narodowego 9 września, piątej rocznicy istnienia władzy ludowej, rozwinęły szeroko współzawodnictwo pracy. 25 przedsiębiorstw przemysłu leśnego i drzewnego wykonało już roczne plany produkcyjne. Współzawodnictwo z okazji Święta Narodowego ogarnęło także inne gałęzie gospodarki narodowej.

Coraz więcej „extrów”

produkuują łódzcy tkacze

W łódzkich fabrykach przemysłu bawełnianego trwają gorączkowe przygotowania do konkursu na zespół najwyższej jakości, którego termin jak podawaliśmy został przesunięty na dzień 1 października.

Część zespołów nie czekając na oficjalny termin rozpoczęła konkursu przystąpiła już do pracy. Na terenie Oddziału 1-szego Związku Zawodowego Włóknarzy mamy do zanotowania chlubne osiągnięcia, a mianowicie:

PZPB nr. 2 posiadają już 12 zespołów i około 500 metrów wyprodukowanej, bezbłędnej tkaniny „extra”. PZPB nr. 9, gdzie pracuje 5 zespołów, osiągnęły dotychczas około 200 m. „extrów”.

W PZPB nr. 8 na Oddziale 1-szym pracują 4 zespoły, które wyrobiły dotąd 2 sztuki bezbłędnej tkaniny, a na oddziale II-gim 2 zespoły, dając 1 sztukę tkaniny „prima-extra”.

PZPB nr. 6 zorganizowały dotąd 10 zespołów, zwiększając produkcję „extrów” o dalszych 200 metrów. (w)

Owoce współpracy

Franco — Attlee

Antyfaszystowski uciekinier hiszpański Manuel Alvarez, skazany przez trybunał na deportację do Hiszpanii wyskoczył za burtę okrętu, na którym był wzięty. Zo stał on jednak z powrotem schwytyany przez policję.

Alvarez uciekł z Hiszpanii i przybył do W. Brytanii, jako „ślepy” pasażer. Władze brytyjskie postanowiły oddać go w ręce siepaczy faszystowskich.

Legendarny bohater ZSRR

Wasyli Czapajew

Był on postrachem kontrrewolucji, usiłującej zniszczyć młodą Republikę Radziecką

Wczoraj minęła 30-ta rocznica zgonu legendarnego bohatera radzieckiego z okresu wojny domowej, dowódcy 25 dywizji piechoty Armii Czerwonej, Wasylego Czapaiewa.

Postać Czapaiewa otoczona jest miłością narodu radzieckiego. Jego nazwiskiem nazwane zostały miasta, kolchozy i fabryki. W Kujbyszewie wznosi się pomnik Czapaiewa. O życiu i walce bohatera ułożono zostały legendy i pieśni, nakręcone filmy i napisane sztuki teatralne.

Zwycięstwo Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej wywołało wściekłą nienawiść w obozie imperialistów, wśród obszarników, fabrykantów, bogatych chłopów, kontrrewolucyjnych oficerów, którzy nie chcieli się pogodzić z faktem istnienia władzy robotników i chłopów w Rosji.

Przeciwko młodej Republice Radzieckiej zaczęły powstawać kontrrewolucyjne spiski. Za pieniądze anglo-amerykańskich bankierów, na polecenie sztabów wojskowych Ententy, przy pomocy ich broni i sił zbrojnych białogwardziści organizowali zbrojne bunty i powstania bogatych chłopów i kozaków, i rozpoczęli w pierwszej połowie 1918 roku wojnę domową przeciwko władzy Rad.

Dla obrony zdobyczy Rewolucji Październikowej na terenie całego kraju powstawały zaczęły oddziały Czerwonej Gwardii, do których wstępowały najlepsi przedstawiciele klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Oddział taki powstał również w mieście Nikołajewsku (obecny Pugaczewsk). Zorganizował go były żołnierz bolszewicki Wasyl Czapaiew.

Wasyl Czapaiew urodził się 28 stycznia 1887 roku we wsi Budaika, powiatu czeboksarskiego, byłej guberni kazańskiej. Od wczesnego dzieciństwa zapoznał się on ze straszną nędzą, z niewolniczą pracą. Pasął cudze bydło, mył podłogi w herbaciarni, pracował jako cieśla, wędrując ze wsi do wsi.

W roku 1914 kiedy rozpoczęła się pierwsza wojna światowa, Czapaiew zmobilizowany został od armii carskiej. Na froncie ujawniły się jego nieprzeciętne zdolności wojskowe. W okopach Czapaiew zapoznał się z bolszewikami i od razu stanął po ich stronie.

Powróciwszy z frontu Czapaiew wstąpił jesienią 1917 roku do szeregów partii bolszewickiej i całkowicie poświęca się walce o umocnienie młodej władzy radzieckiej.

25 maja 1918 roku oddziały Czapaiewa zreorganizowane zostały w pułki Czerwonej Armii: pierwszy pułk im. Jemeliana Pugaczewa i drugi pułk im. Stepana Razina, połączone w brygadę, która otrzymała nazwę Pugaczewskiej. Dowódcą brygady został Wasyl Czapaiew.

Wiele sławnych kart wpisały pułki czapaiewskie do historii wojny domowej. Wyzwoliły one Samare (obecnie Kujbyszew), osłaniając przed nieprzyjacielem od wschodu bohaterski Carycin (obecnie Stalingrad). Następnie jed-

nostki okrytej chwałą 25 dywizji czapaiewskiej dokonały bohaterskiego wielokilometrowego marszu i zadały druzgocący cios armii Koczaka.

Na początku lipca 1919 roku jednostki dywizji czapaiewskiej, przesyły do natarcia na białokozaków, którzy oblegli Uralsk i zmusili ich do odwrotu.

W dalszym ciągu dywizja wypierała białokozaków w kierunku Gurjewa, spychając ich przeczędzone jednostki ku

Morzu Kaspijskiemu. Jednostki białych kozaków były zdeorganizowane. Nie myślały już o ofensywie, a tylko z za węgla napadały na poszczególne oddziały Armii Czerwonej.

Jednego z takich napadów dokonała grupa białogwardyjskiego generała Sładkowa, zaatakowawszy w nocy 5 września 1919 roku sztab 25 dywizji w Lbiszczeńsku, gdzie w owym czasie przebywał Czapaiew.

Atak białokozaków był nieoczekiwany. Wwiązała się krwawa i nierówna walka. Czapaiew usiłował zorganizować opór, lecz niewielkie grupy żołnierzy Armii Czerwonej uległy przewadze kozaków. Ciężko rannego Czapaiewa utonął w falach rzeki Ural. Tak zginął legendarny bohater Wasyl Czapaiew.

Do wielkiej ofensywy

kulturalno-oświatowej przystępują zw. zawodowe

W ostatnich dniach sierpnia odbyła się w sali ORZZ konferencja pracowników kulturalno-oświatowych z terenu Łodzi i województwa, której tematem było wzmocnienie akcji upowszechnienia zarówno oświaty jak i kultury wśród najszerszych mas społeczeństwa.

Szczególnie żywo dyskutowano nad zagadnieniami umasowienia akcji samokształceniowej oraz nad upolitycznieniem pracy oświatowej. Według nowych wytycznych świetlica ma się stać prawdziwą kuźnią socjalizmu.

Zaprojektowane kursy języka rosyjskiego trwają i mają jeszcze rozszerzyć swoją sieć. Kurs początkowego nauczania rozbudowano szeroko, zarówno na terenie miasta Łodzi jak i województwa. Organizuje się również koło prelegentów, do którego akces zgłosili profesoro- wie szkół wyższych i średnich oraz młodzież akademicka. Najbliższy wykład odbędzie się w dniu 15 bm. w sali te-

atralnej ORZZ gdzie prof. dr. Czortkowski mówić będzie na temat przyrodniczego poglądu na świat.

Postanowiono wyjść z akcją świetlicową poza obręb fabryk. I tak w sali teatru „Melodram” odbywać się będą systematyczne okresowe występy zespołów świetlicowych, z których pierwszy zaprodukuje się już w najbliższą niedzielę. W tym bowiem dniu zespół dramatyczny PZPB nr. 2 wystawi „Świętoszka” Moliera dla widzów z miasta, przy czym ceny biletów będą b. niskie. Całkowity dochód zostanie przeznaczony na odbudowę Warszawy.

Są to dopiero pierwsze jaskółki wielkiej akcji kulturalno-oświatowej, z jaką związki zawodowe wyruszają w teren. Umasowienie czytelnictwa, zwiększenie możliwości rozwojowych świetlic robotniczych, oraz masowe szkolenie aktywistów stanowią będące zasadniczy tron ofensywy o podniesienie oświaty i kultury wśród najszerszych mas. (w)

Otrzymamy więcej przedszkoli

W ciągu 6 lat powstanie ich aż 357

Liczba przedszkoli w województwie łódzkim w nowym roku szkolnym 1945-50 zwiększona będzie o 100 osiagając ogólną ilość 559 przedszkoli.

Jest to już częściowo realizacja nakreślonego w tej dziedzinie planu 6-letniego, przewidującego utworzenie na terenie łódzkiego okręgu szkolnego 1.377 takich placówek. W samej Łodzi liczba przedszkoli wzrosła w ciągu 6 lat do 357.

W myśl planu 6-letniego nauczaniem w przedszkolach objętych zostanie na terenie województwa 67.000 dzieci, a w

samej Łodzi 25.000 dzieci w wieku przedszkolnym. Będzie to w stosunku do roku ubiegłego wzrost o 340 proc.

Duży wkład w rozwój przedszkoli włożyły samorzady, TPD i przemysł, które dbały o dopływ dzieci ze sfer robotniczo-chłopskich.

Istotnie skład społeczny tych placówek wyraźnie zmienił się. Około 46 proc. dzieci z przedszkoli wywodzi się ze sfer robotniczych, 17 proc. — z chłopskich, 14,7 proc. z rzemieślniczych, 13 proc. — z pracowniczych, 8 proc. — z innych. (at)

Codzienna nowelka „Expressu”

Zofia Nałkowska

Czarne włosy

Klementyna jest młoda, choć ma już piętnastoletniego syna, jedynaka. Śmieje się białymi i wszystkim zębami, patrzy oczyma, których spojrenie jest głębokie, serdeczne i ciemne od szafiru.

Klementyna ma dobrego, kochającego męża, zamilowanego ponadto w pracy, która obrabiała sobie jako zawód. Syn ich jest z łowy i zdolny, przy tym gorąco do matki przywiązany. Życie rodzinne Klementyny układa się więc pomyślnie, jej szerokie, ciepłe ramiona mają co obejmować swym uściskiem.

Wynika z tego, że Klementyna powinna być kobietą szczęśliwą. Tymczasem jest niepokieszona.

Podezas wojny, mając tylko tego jedynego syna, postanowili z mężem wziąć dziewczynkę na wychowanie. W klasztornym domu sierot, po długim rozważaniu wybrali dziecko trzyletnie, bardzo urocze. Dziewczynka była wesoła, miała włosy w kędziurach, jasne jak pszenica i oczy duże, po brzegi powiek nalane ciemnym błękitem — zupełnie jak oczy przybranej matki. Przy jasnym ciemnym czarnym brwi i rzęsy podkreślały jej dziwną urodę

Nade wszystko jednak przybrane dziecko, mała Ala, było czułe i miłe. Bez sprzeciwu dało się zabrać nowym rodzicom, z ufnością weszło w ich dom i od razu poczuło się w nim jak u siebie.

Od swej przyziemnej zabawy, spomnie dzy lalek, stolików i kredensów dziecięcych, porywało się nagle i z powagą uczucia, z pewnością nieodwróconego postanowienia przybiegało do zajętej szyciem Klementyny tylko po to, by, mocno ująwszy gołymi rękami jej szyję, pocałował ją w usta i powiedzieć: „Bardzo kocham ciebie, mamó”, po czym natychmiast wracało do przerwanej zabawy.

Ale od czasu do czasu spoglądało stamtąd, obracając ku Klementynie głowę okrągłą i jasną na cienkiej szyi, śmiało się do niej ślicznym uśmiechem dziecięcym, cokolwiek cudzoziemskim, jak na angielskich gawurach.

Klementyna do dziś nie jest w stanie zapomnieć jej urody. Jakże cieszyła się, że wybrała ją właśnie.

Zaczęło się od tego, że raz po umyciu włosów głowa dziecka wydała się Klementynie przy skórze jakby brudna.

Zauważyła to, popatrzyła i nie umiała rozwinąć tej sprawy, na czas jakiś o niej zapomniała.

W dziesięć dni później zaprowadziła męża do dziecięcego pokoju, przywołała matę i przegarniając piękne, jasne loki dziecka, podzieliła się z mężem swym wstrząsającym odkryciem: „Popatrz popatrz: jej odrastają włosy czarne!”

Milczeli przez chwilę, by tę rzecz ogarnąć dokładnie i przystać na nią. Zrozumieli oboje, że weszli w sprawę poważną. A ich miłość do dziecka zwiększyła się przez śmiertelny niepokój o jego los.

„Dzieci sąsiadów”, z którymi bawiła się w ogródku, pytały Alę: „Czy twoja mama jest także Żydówką?”

Przyszedł Niemiec i powiedział, że wie, co się tu dzieje. Długo przyglądał się dziewczynce, która leżała w małym swym łóżku i otwierała szeroko niebieskie oczy. Klementyna powtarzała mu, że to jest dziecko jej nieobecnej siostry. Mąż wywołał go do drugiego pokoju i przez czas jakiś cicho z nim rozmawiał. W tej samej sprawie przyszedł później inny Niemiec i także zgodził się wziąć pieniądze.

Ala chowała się zdrowo i szczęśliwie, strzeżona przed niebezpieczeństwem, ko chana i miśczona. Miała sześć lat. Gdy

Nasze Rady

HARCERZ 139 ŁD. HJ. B.: Oddział II Związku Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego (Dzielnice) mieści się w Łodzi przy ul. Traugutta 18. Może spróbuje Pan tam udać się w swej sprawie.

UCZEN LICEUM WŁÓKIENNICZEGO: Sprawę, o której Pan wspomina, przekazaliśmy do wyjaśnienia. Jeżeli rzeczywiście jest tak jak Pan podaje, Pańskim słusznym uwagom stanie się zadość.

JÓZEF RUTKOWSKI: Niestety, wiersz Pana nie nadaje się jeszcze do druku. Musi Pan wiele czytać dobrych książek, poznać piękno literatury klasycznej, a zwłaszcza takich mistrzów słowa, jak Zeromskiego, Prusa, Mickiewicza, Słowackiego itd. a być może, że z czasem Pańskie utwory czynić będą zadość stawianym poezji wymaganiom. Dobry wiersz to nie tylko potoczność rytmu i harmonia zglósek, ale i subtelność wyrażania swych uczuć i wrażeń, co możliwe jest tylko przy pewnej kulturze literackiej.

ŻYCZLIWA CZYTELNICZKA: Szkolenie zawodowe kobiet prowadzi organizacja „Liga Kobiet”, ul. Andrzeja 1. Proszę tam udać się z prośbą o pomoc. Tam też będzie Pani mogła zdobyć kwalifikacje zawodowe w zakresie krawiecczyzny.

KAROLINA R.: W każdym środowisku znajdzie się ktoś, kto nie zawsze postępuje w myśl obowiązujących zasad honoru i sumienia. Jeżeli więc wśród was spotkaliście takiego, nie należy wyciągać zaraz potępiających wniosków w stosunku do całego środowiska. Już to samo, że zdemaskowaliście czło-wieka złego, że usunęliście go ze swych szeregów świadczy dodatnio o waszej organizacji. Należy zachować ostrzejszą czujność do ludzi nowych, którzy usiłują zbliżyć się do was, aby zapobiec na przyszłość tego rodzaju przykrym doświadczeniom.

WICHER: Nadesłane utwory jeszcze nie do druku. Proszę się jednak nie zrażać i pracować nad formą.

Z. W.: Postąpiła Pani bardzo lekkomyślnie. Nie wolno jednak teraz dopuścić, by konsekwencje Waszej nierozwagi ponosiło dziecko. Matka Pani jest zobowiązana do udzielenia Pani rady i pomocy i proszę jeszcze raz udać się do niej z tą sprawą.

Prezydent Łodzi wyjeżdża na kongres do Genewy

Pojutrze w Genewie rozpoczyna swe obrady kongres miast, zwolany przez związek światowy samorządów miejskich.

W roku bieżącym na kongres ten wyjeżdża z Polski do Szwajcarii przedstawiciele trzech największych miast: Warszawy, Szczecina i Łodzi. Są to: prezydent Warszawy — Tolwiński, prezydent Szczecina — Zaremba i prezydent Łodzi — Minor. (c)

Na odbudowę Warszawy

Odbyło się zebranie pracowników Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego w Łodzi, poświęcone wyłącznie sprawie zorganizowania akcji wrześniowej na rzecz odbudowy Warszawy.

Zebrani postanowili: utworzyć koła terenowe na placówkach CHPS, opodatkować się w wysokości 1 proc. poborów, wreszcie poświęcić dzień 11 bm. na odgruzowanie Warszawy. (x)

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Panie Amalgam! Ratuj! Komórka nam się rozlatuje!
WACEK: — Trzeba coś zrobić...
SOBEK: — Właśnie myślę o tym, że trzeba będzie coś zrobić...



DOZORCA: — Ano tego... To pan tym Wickom komórki muruje?
SOBEK: — Komórki? Ależ gdzie?
DOZORCA: — W miejsce starej!
SOBEK: — Garaż sobie stawiam!



WICEK: — Ach co za niespodzianka! Nową komórkę nam postawił! I to jeszcze jaką! Murowaną!
WACEK: — Jaki pocziwy ten Sobek! Trzeba zaraz drzwi dorobić!



WICEK: — Serdecznie panu dziękujemy za tak piękną komórkę!
WACEK: — Dorobiliśmy już drzwi i przemieściliśmy nasze graty!
SOBEK: — A to wpadłem Nno!

Mięso, wędlina, smalec Co otrzymamy na bony i kupony w bieżącym tygodniu

W bieżącym tygodniu, w okresie od 7 — 10 km., otrzymamy na wrześnie bony tuszeczowe kat. PR-R po 1 kg. mięsa i 40 deka wędliny, na kupony kontrolne kat. R — po 1 kg. mięsa, 40 deka wędliny i 25 deka smalcu, na bony tuszeczowe kat. PR-S po 40 deka mięsa i 20 deka wędliny, zaś na kupony kontrolne kat. PR — tak samo po 40 deka mięsa i 20 deka wędliny oraz 25 deka smalcu.

Nieposiadający bonów, ani kuponów zaopatrzyć się mogą w mięso lub konserwy w drodze 7 km. w wyznaczonych sklepach spółdzielczych. (c)

Latarnie gazowe na 46 ulicach łódzkich

Władze miejskie zamierzają zainstalować wkrótce światła gazowe na 46 ulicach łódzkich. Oświetlone zostaną dzielnice gestu załudni i bardziej oddalone od śródmieścia. Najwięcej lamp zainstaluje się na następujących ulicach: na Krzemienieckiej, Fabrycznej, Przedzłaznej, Towarowej, Nowotki i na ul. Wandry.

Poza tym na mniejszych odcinkach oświetlone zostaną gazem świetlnym ulice: Wileńska, Gniazdowa, Senatorska, Skierniewicka, Uniwersytecka, Hipoteczna, Bazarowa, Wrześnieńska, Rybna, Al 1-go Maja, Włocławskiego, Rembelskiego, Wołowa, Proletariacka, Częstochowska, Waclawa, Nowo-Zarzewska, Kaliska, Grabowa, Lubelska, Słowiańska, Radomska, Debowa, Pruska, Brzozowa, Łomżyńska, Suwalska, Sosnowa, Stocka, Kruca, Tylna, Tymienieckiego, Paryska, Ruska, Borsucza, Sanna, Sucha, Niska, B. Joselewicza i Inżynierska. (a)

Książka-konfidenci stanęli dziesiąt przed sądem

W dniu dzisiejszym odbędzie się przed Sądem Apelacyjnym (gmach Sądu Okręgowego, sala nr. 1) rozprawa przeciwko księdzu Romanowi Gradolewskiemu, b. proboszczowi parafii św. Krzyża w Łodzi oraz ks. Alojzemu Woźniakowi, b. proboszczowi parafii Najświętszej Marii Panny w Łodzi.

Obaj księża oskarżeni są o współpracę z gestapo i wydanie członków ruchu oporu w ręce władz niemieckich.

Godzienna porcja!...

Paweł Trynkulski opowiada znajomym: — To powiadam wam, jakim z tej knajpy wyszedł, to mi tak przed oczyma migotało, jak gdybym siedział na karuzeli i nagle zwrócił... A w nogach to żadnej władzy nie miałem, każda noga chodziła mi na własną rękę...

Pani Trzepalska jest kobietą bardzo rozstraszoną. Wczoraj naprzykład wpada do sąsiadki i woła:

— Moja pani!... Słyszała pani?.. Przed chwilą mąż do mnie telefonował, że wpadł pod auto!

— O, ję! — zawołała sąsiadka — A czy tylko żyje?..

Pani Trzepalska chwyciła się za głowę — Mój Boże! Zapomniałam go o to zapytać!..

Piotrusz zwraca się do matki:

— Mamusi, czy to prawda, że Ewa była pierwszą kobietą na świecie?

— Tak, synku...

— W takim razie, kto nauczył Ewę gotować?

Korzystajcie z okazji i pogody!

Domy wypoczynkowe

zapraszają wczasowiczów na piękny wrzesień
W górach i nad morzem najlepiej można teraz odpocząć

Choć przyrzekłem starej cici, że więcej nie będę pisał o pogodzie — zmuszony jestem złamać słowo. Cicia twierdzi, że każdy mój artykuł na ten temat nieuchronnie spowoduje deszcz. Już gotów byłam jej uwierzyć, ale ponieważ się przekonałam, że „skutki“ występują dopiero po upływie kilku, a nawet kilkunastu dni, co jest rzeczą zupełnie normalną, bo deszcz od czasu do czasu pada na całym świecie — postanowiłem czuć się zwolniony ze złożonej obietnicy.

A zresztą jak tu pisać o pogodzie, gdy od kilku dni w całym kraju rozgrywa się piękna, przesiłowana jesień polska, gdy tak cudnie rozkwitła wrzos, gdy pyszne oruski złocą się na drze-

wach, dojrzewając pod palącymi promieniami słońca, a kierownik wydziału wczasów jednego ze zw. zawodowych błaga: „Redaktorze ratujcie, domy wypoczynkowe stoją pustką“.

Jest to zjawisko, niestety, prawdziwe i bardzo smutne. W lipcu i sierpniu wielu robotników i pracowników umysłowych musiało zrezygnować z taniego i dobrego wypoczynku na wczasach, gdyż nie starczyło dla wszystkich miejsc. Domy wypoczynkowe FWP były przepełnione, toteż wiele osób spędziło swój urlop w dusznych murach miasta, lub — kto mógł sobie na to pozwolić — w prywatnych pensjonatach.

Dzisiaj sytuacja wygląda zgoła inaczej. **Wiele miejsc w domach wypoczynkowych jest bez porównania większa od liczby wyjeżdżających.**

Wprawdzie zaszła na tym odcinku pewna poprawa, co zgodnie stwierdzają wszystkie wydziały wczasowe, wprawdzie ludność zaczyna już zrywać z niemądrym i często zawodzącą zasadą, że do brzo urlop to tylko lipiec lub sierpień — mimo to jeszcze wiele miejsc jest niewykorzystanych na wrzesień w domach wypoczynkowych.

Na wczasowiczów czekają nasze piękne miejscowości w górach, czeka Zakopane, Krynica, Szklarska Poręba, Świeradów, Kudowa, Ciepłocinek. Czekają też piękne wille oddane do dyspozycji świata pracy w malowniczo położonych miejscowościach nadmorskich.

Aura w tym roku jeszcze raz potwierdziła bezsensowność stawiania na „murawianą“ pogodę w lipcu i sierpniu. Jakże były te dwa miesiące — nie trzeba chyba przypominać. Najlepiej pamiętają je ci wszyscy, którzy całymi dniami nie wychodzili z domu, patrząc ze swego pokoju na siekający o szyby deszcz.

A wrzesień rozpoczął się piękną pogodą. **Wczoraj w całym kraju notowano od 19 do 22 stopni ciepła.** Nawet na Kasprowym Wierchu, gdzie przed paru tygodniami spadł śnieg, wczoraj termometry wskazywały 22 stopnie powyżej zera!

Ponteważ nigdy nie można być pewnym jakie niespodzianki gotuje nam aura — słusznie uczyniło kierownictwo Funduszu Wczasów Pracowniczych, decydując się na otwarcie swych domów przez cały rok.

Nie będzie więc przerwy ani w październiku, ani w listopadzie. Kto chce będzie mógł wjechać dokąd zechce. A szerszą dobrą wypocznik ma taką, że może liczyć i na ładniejszy pokój i na lepszy wikt, bo zupełnie zrozumiałe, że im mniej gości tym więcej możliwości.

Toteż, łodzianie, korzystajcie z okazji! Kto może niechaj bierze urlop własny teraz, gdy tak pięknie jest na świecie i tak przestronnie w naszych domach wypoczynkowych. Deszcz może spaść akurat wówczas, gdy pełni wrażeń i sił będziecie wracać do domu! (o)

Dlaczego się pospieszono z zamknięciem?

Trzy lokale łódzkie „Malinowa“, „Syrena“ i „Grand-Cafe“ nie tak prędka otworzą swe podwoje!

Trzy reprezentacyjne lokale łódzkie w budynku Grand-Hotelu — „Malinowa“, „Syrena“ i „Grand-Cafe“ są nadal nieczynne i co gorsze — nie ma wskazywać na to że szybko otworzą swe podwoje.

Mija już trzeci miesiąc od chwili, gdy drzwi zamknięto na siedem spustów a kierownictwo podzieliło się z ogółem swymi wielkimi zamierzeniami dotyczącymi gruntownej przebudowy „Malinowej“ i „Syreny“ oraz przekształcenia „Grand-Cafe“ w gigantyczny bar, mający karmić codziennie do 3.000 łodzian — lecz po dziś dzień nie przystąpiono jeszcze do projektowanych prac.

Jedno co zrobiono w tym kierunku, to wysłane zamówienie wykonania ram okiennych i nowych drzwi. Remont nie rozpoczął się jeszcze w żadnym z tych trzech lokali.

W tym stanie rzeczy nie ulega wątpliwości, że **wyznaczone terminy nie będą dotrzymane.** O tym, ażeby można było iść do „Syreny“, czy „Malinowej“ w

październiku — nie ma co marzyć. A pierwsze danie gorące w barze — gigantyczne zjemy chyba dopiero w przyszłym roku.

Rozumiemy, że w chwili tak wielkiego natężenia robót budowlanych trudno odrywać załogi robotnicze od ważniejszych obiektów, rozumiemy również i to, że wszystkie przedsiębiorstwa budowlane mają roboty po uszy i kierownictwo lokali napotyka na nieprzewidywane przeszkody. **Dlaczego jednak nie pomyślano o tym wszystkim wcześniej? Dlaczego unieruchomiono wszystkie trzy reprezentacyjne lokale już w czerwcu? Czy nie można było zacząć i do pracy przystąpić dopiero wówczas, gdy nadejdzie odpowiedni moment?**

Popelniono tu jeszcze jeden fałszywy krok. Gmach „Grand-Hotelu“ jest obecnie remontowany, a więc kiedy tyłek nie zdaży jeszcze dobrze zaschnąć trzeba będzie na nowo wierceć dziury i wypełniać je żółtymi plamami! (s)

O dobrą wodę dla Łodzi

Realizację gigantycznego planu powierzono „Dyrekcji budowy rurociągu Łódź—Pilica“

Budowa wodociągu łódzkiego jest inwestycją, która rozmiarami swymi wykracza poza możliwości finansowe naszego miasta. Gdybyśmy mieli z własnych funduszy budować rurociągi z Tomaszowa do Łodzi — realizacja projektu inż. Lindleya musiała by trwać co najmniej 50 lat.

Projekt przewiduje bowiem gigantyczne prace ziemno-instalacyjne i montażowe na przestrzeni około 50 kilometrów, budowę olbrzymich stacji pomp i innych urządzeń dla tłoczenia wody z Pilicy i Niebieskich Źródeł do trzech wielokilometrowych rur, z których każda będzie miała w przekroju przeciętnie 900 mm.

Dziś wiemy już, że projekt inż. Lindleya nie zostanie na papierze. W 6-letnim planie inwestycyjnym **przeznaczono na jego realizację 8 miliardów zł.**

Wykonanie całości kosztować będzie około 25 miliardów zł. Około 80 proc. tych kosztów pokryje rząd.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dla wykonania tak wielkiego przedsięwzięcia, przy którym pracować będą tysiące ludzi, potrzebny jest specjalny aparat kierowniczy dla zorganizowania prac technicznych, a głównie dla przygotowania potrzebnych materiałów do budowy.

Jak nas informują, na prośbę czynników rządowych, władze miejskie w Łodzi powołały specjalną „Dyrekcję budowy rurociągu wodnego Łódź—Pilica“. Na czele jej staną trzy osoby, dyrektor główny, dyrektor administracyjny i dyrektor techniczny. Zadaniem ich będzie zorganizowanie budowy, kierownictwo techniczne i nadzór nad wykonaniem pracy. (a)

Nasi przodownicy



WERONIKA RUTKOWSKA

— Gdyby wszystkie były takie, nie byłoby kłótni ani innych kłopotów w fabryce, mielibyśmy natomiast towar w stu procentach prima! — mówi z przekonaniem kierowniczka szwalni w PZPDz. im. E. Plater ob. Bogucka, wskazując na starszą kobietę pochyloną nad maszyną.

To Weronika Rutkowska, czołowa przodownica tych zakładów, pracująca tu od 21 lat jako stebnowaczka. Przyglądamy się przez chwilę jej pracy. Równiutki ścieg na mankietach granatowej koszuli z trykotu świadczy, iż zasłyszane przed chwilą pochwały są całkowicie zasłużone.

— Przywiązana jestem do swej pracy, jak matka do dzieci i nie wyobrażam sobie bym mogła stąd odejść — zwraca się do nas Rutkowska z miłym uśmiechem.

Właśnie to przywiązanie nie tylko do maszyny, ale do otoczenia sprawia, iż jest ona tu tak bardzo lubiana nie tylko przez koleżanki i kolegów, ale i przez przełożonych.

K I N A

- ADRIA—Młoda Gwardia I-sza seria 16, 13, 20
- BAŁTYK—Śpiewak Nieznany 17, 19, 21
- BAJKA — Przygody Nasredina, godz. 18, 20.
- GDYNIA—Program Aktualności Kraj. i Zagr. godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21 Nr. 38.
- HEL—(Idla młodzi.) Trójka Trefl 16, 18, 20.
- MUZA—Trzeci szturm 18, 20.
- POLONIA — Dni zdrady 17, 19, 21
- PRZEWIŹNIE—Tragiczny pościg 16, 18, 20
- ROBOTNIK—Opowieść o prowadzi
- ROMA — Powrót do domu. Godz. 18, 20.
- wym. człowieku 16,30, 18,30, 20,30.
- REKORD—Za Wami pójdą inni dla ml. g. 16
- Cztery serca g. 18, 20.
- STYLOWY — Siedmiu śmiałych. Dla młodzieży godz. 16-ta. „Sepy” godz. 18, 20.
- ŚWIT — Słońce wschodzi godz. 18, 20.
- TATRY — Muzyka i miłość — 16, 18, 20.
- TECZA — Bokserzy g. 17, 19, 21
- WIŚLA—Dni zdrady 16,30, 18,30, 20,30
- WŁÓKNIARZ— Śpiewak Nieznany 16,30, 18,30, 20,30.
- WOLNOŚĆ — Bokserzy 16, 18, 20
- ZACHĘTA—Ulica Graniczna 16, 18,30 21

„Kolka” — Trzesowski na meczu Warszawa-Lublin 12:4

W Lublinie odbyły się międzymiastowe zawody bokserkie Warszawa — Lublin. Zwycięstwo odniosła drużyna warszawska w stosunku 12:4. W ramach tego meczu doszło do walki Kolczyńskiego z Trzesowskim, z której zwycięsko wyszedł Kolczyński.

Kto pomoże LZS Jutrzenka?

Gajowy spęza wiejskich sportowców z boiska, bo tak chce zarząd miasta Pabianice

We wsi Rychlew, gminy Widzew, powiatu Łask, zebrała się garstka największych zwolenników sportu i postanowiła założyć klub sportowy. Z miejsca zawiadomiono o tym za rząd gminy Widzew, Inspektorat Szkolny oraz Samopomoc Chłopską w Ksawerowie z prośbą o zainteresowanie się klubem i otoczenie go opieką meralną i finansową, gdyż klub stworzyli młodzi ludzie, mało doświadczeni na polu działalności społecznej jak i sportowej. Tak powstał LZS Jutrzenka.

Rozpoczęto starania o teren pod boisko. Z tą chwilą też rozpoczęła się i gehenna młodych zapalonych sportowców wiejskich, którzy nadesłali list do Redakcji, dzieląc się z nami swymi zmartwieniami. Pismo to w najistotniejszych wyjątkach przytaczamy.

„Z talem stwierdzamy, że pisma te dotychczas pozostały bez odpowiedzi. Tylko sorytowi młodzieży naszego LZS należy zawdzięczać, że tak daleko, jak obecnie jesteśmy, poszliśmy dzięki znalezieniu gdzieś w prasie adresu Wojew. Rady Sportu Wiejskiego w Łodzi. Natychmiast udaliśmy się tam i otrzymaliśmy sprzęt sportowy na ogólną sumę 63 tys. zł., na co nie daliśmy jeszcze ani grosza, tylko podpisy.

Po ubraniu drużyny w kostiumy i buty piłkarskie wkruszyliśmy do boju. Wyniki były świetne. Terenem naszych rozgrywek był skrawek pastwisk miejskich w Pabianicach, położony o 3 — 4 kilometry. Frekwencja była olbrzymia — potrafiliśmy ściągnąć do 3 tysięcy widzów.

Mimo braku doświadczenia, zorganizowaliśmy, po miesięcznym zaledwie istnieniu, w dniu 5 czerwca. — Dniu Święta Ludowego, wielką imprezę sportową zakończoną uroczystym wręczeniem nagród (dyplomów) zwycięzcom poszczególnych konkurencji przez przedstawicieli Wojew. Rady Sportu Wiejskiego.

Wojew. Zw. Samopomocy Chłopskiej, Inspektora Kultury i Wych. Fiz. w Łasku i przedstawicieli partii politycznych. Nam chodziło o to, aby ludność wsi zobaczyła, że ma swój klub sportowy, który działa i osiąga dobre wyniki. Liczyliśmy, że delegaci zaproszonych instytucji i urzędów pomogą nam w uzyskaniu boiska oraz funduszów na sprzęt. Mielśmy na tych zawodach około 4 tys. widzów.

Zachęcenie powodzeniem graliśmy w dalszym ciągu co niedziela mecze piłki nożnej, nie zaniebując, w miarę możliwości, innych gałęzi sportu. Po przeszło miesięcznym oczekiwaniu doczekałmy się wreszcie odpowiedzi na nasze pismo skierowane do Zarządu Miejskiego w Pabianicach, w sprawie tymczasowego pozwolenia na rozgrywanie zawodów piłkarskich na pastwiskach miejskich.

Ku naszemu wielkiemu zdziwieniu była to odpowiedź odmowna. Gdy próbowałam nadal uprawiać ten sport, przyszedł gajowy i wygonił nas. Wszelkie próby o cofnięcie zakazu używania choćby części pastwisk miejskich nie daly rezultatu. Boli nas to bardzo i dziwi, zwłaszcza, że inne, równie „dzikie” drużyny używają tego terenu dla swych celów. Nam nie wolno! Wiedocznie gdzieś w Zarządzie Miejskim w Pabianicach jest ktoś, komu niepodobal się rozwój sportu wiejskiego. A szkoda i to wielka.

Wszelkie starania o teren pod własne boisko nie dają również żadnych rezultatów. Pi saliliśmy mnóstwo próśb, straciłmy grube pieniądze na podróże w tej sprawie, straciłmy jeszcze więcej drogocennego czasu i wszystko na nic.

Od pierwszej chwili powstania klubu sprawa nie posuwała się ani o krok naprzód. Gdy załadamy komisji, która by nam tę sprawę załatwiła, bo innego terenu pod boisko u nas naprawdę nie ma, przyjeżdżają jacyś osobnicy, twierdząc że wszelkie starania w tym kierunku nie nie dadzą. Weobec tego mamy chyba prawo zapytać: „GDZIE JEST OPIEKA NAD LZS-ami? PO CO DAJE SIĘ PIENIĄDZE NA SPRZET, JEŚLI NIE MA GO GDZIE UŻYWAĆ? DLACZEGO HANUJE SIĘ ROZWÓJ KULTURY FIZYCZNEJ NA WSI?”

Pytamy i żądamy jako obywatele Polski Ludowej: — jeśli mamy rację, to prosimy o natychmiastowe załatwienie dla nas sprawy boiska, gdyż w przeciwnym razie z naszym LZS będą nędzę.

Nasz LZS Jutrzenka liczy obecnie 102 członków, w tym 14 kobiet i doloży wszystkie siły, aby stać się notorycznym LZS, który miałby dużo do powiedzenia na arenie sportowej i na polu kulturalno - społecznym w naszym wieś wództwie. Chcemy obok działających już sekcji lekkoatletycznej, kolarsko - turystycznej, piłki ręcznej, i piłki nożnej, tworzyć dalsze sekcje: tenisa stołowego, bokserską, zapaśniczą. Nie ustaniemy w pracy i wierzymy, że sprawa największej dla nas wagi tj. boiska czynnik miarodajny w krótkim czasie nam załatwią.”



SPALAZZI (Włochy) pierwszy wpadł na metę w Warszawie.

Czudina i Ozolin

zdobyli tytuły mistrzów wszechzwiązkowych ZSRR

W Moskwie rozpoczęły się wszechzwiązkowe zawody lekkoatletyczne z udziałem 1000 sportowców, reprezentujących 16 radzieckich republik związkowych.

W pierwszym dniu zawodów pięciu sportowców uzyskało tytuł mistrza ZSRR na rok 1949. W skoku wzwyż wśród kobiet zwyciężyła moskiewska zawodniczka CZUDINA, która uzyskała wysokość 1,60 m.

Pchnięcie kulą wygrała ANDREJEWA (Moskwa), uzyskując wynik 14,51.

W grupie mężczyzn w rzucie oszczepem mistrzostwo zdobył Estończyk WALMAH, osiągając wynik 67,38 m.

W skoku o tyczce dla mężczyzn, 3-ech zawodników: DENISIENKO, OZOLIN i KNIAZIEW uzyskali wysokość 4,18 m. Tytuł mistrza zdobył OZOLIN dzięki najmniejszej ilości strążeń poprzeczki. W biegu na 5000 m., pierwsze miejsce zajął leningradzki zawodnik SIEMIONOW, który pokonał dystans w czasie 14:44,8

Hokeiści podbili Pragę

choć przegrali z Czechosłowacją 3:6

Wobec 50 tys. widzów rozegrano w Pradze międzynarodowe spotkanie w hokeju na trawie CSR — Polska, zakończone zwycięstwem drużyny czechosłowackiej 6:3 (3:3). Polacy uzyskują w 14-ej minucie pierwszą bramkę ze strzału Flinka. Gra toczy się z wyraźną przewagą drużyny polskiej i doskonałą kombinacją polskiego ataku przynosi drugą bramkę. Kontratak Czechów uwieńczony jest powodzeniem, bowiem zdobywają bramkę przez Votara. Drużyna polska ma cały czas przewagę i zdobywa trzecią bramkę przez Adamskiego. Czechosłowacy przypuszczają atak na bramkę polską i zdobywają punkt

przez Springera, a w następnych minutach - wyrównanie ze strzału Votara. Po zmianie stron z rzutu rożnego, Votar uzyskuje prowadzenie, aby w 19-ej minucie podwyższyć wynik na 5:3.

Przewaga CSR jest w drugiej połowie wyraźna, co daje następny punkt, zdobyty również przez doskonałego Votara.

Z drużyny polskiej na wyróżnienie zasługuje bramkarz Kasprzak oraz bracia Flinkowie w ataku.

Drużyna CSR miała swój dzień, a najlepszym jej graczem był zdobywca pięciu bramek — Votar.



KRYSTYNY

187)

Czy dobrze zrobiłam, że przyjechałam tutaj? Chyba, że tak, bo prędzej czy później zapomnę o tym, o czym trzeba zapomnieć i odzyskam znowu równowagę ducha.

O jedno bardzo Mamę proszę! Niech Mama w żadnym wypadku nie da panu Strzelmirskiemu mojego adresu, choćby najgoręcej o to prosił. Tak, jak postanowiła, będzie jednak najlepiej i dla Niego i dla mnie. A że teraz smutno na duszy! Trudno! Człowiek zwolna przyzwyczaił się może do wszystkiego: nawet do tego, że stracił w życiu to, co było mu najdroższe.

Dostałam dziś niespodziewanie propozycję, tak że niewykluczone, że wyjadę z Częstochowy. Jeśli zdecyduje się, nie omieszka napisać Ci o tym. A teraz kończę swoje pisanie calując Ci, droga Mamo, jak najgoręcej kochane Twoje ręce

Tvoja Krystyna.

Strzelmirski odkłada list.

— Pojadę do niej... Zaraz jutro... Widzę z tego listu, że Krystyna nie jest rzeczywiście szczęśliwa.

— A ja wiem o tym z całą pewnością! — skinęła głową Wieruszowa. — I dlatego nie dotrzymałam swojej obietnicy danej Krystynie i podałam panu jej adres. A także i dlatego, że... dlatego że...

Wieruszowa zaczyna się jękać i urywa w pół zaczęte słowa. Jest wyraźnie zadowolona.

— I dlaczego jeszcze? — dodaje jej od wagi Leszek.

— I dlatego... że powiedział pan do mnie „matko!” — cicho powiedziała stara kobieta i odwróciła głowę, ażeby nie zobaczył jej lez.

Rozdział dwudziesty trzeci.

TRZASK ZAMYKANEJ BRAMY

To przedmieście Częstochowy nazywa się Zaczęcie. I słusznie, bo jest tu cichocielisko i przytulnie.

Strzelmirski maszerował wytrwale naprzód.

Dzień był wyjątkowo ciepły i miły: na wet za ciepły, jak na koniec sierpnia.

W małych sadach i ogródkach, okalających domki, istniała zawierucha barw. Bardzo nisko pomarańczowe nagietki i nasturcje, blado - liliowe floksy, amarantowe astry, różowe georginie, pierwsze białe, je sienne chryzantemy i ostatnie letnie purpurowe róże. Wyżej żółte słoneczniki, jeszcze wyżej wśród zielonych gałęzi, fiole towe śliwki, czerwone jabłka, bursztynowe gruszki, a przez te wszystkie kolory, lśnienia i jaśnienia odchodzące lato pada je dłoń nadchodzącej jesieni.

Coś się kończy, a coś się rodzi wśród milczenia tej skwarnej godziny.

— I ja też kończę jeden etap swojego życia, a wchodzę w drugi! — Strzelmirski mija sennie uliczki i przyspiesza kroku.

A oto i ulica, której szukał. Uczuł, że mocniej rozstukało się jego serce.

— Za chwilę zobaczę Krystynę! — zwił żył językiem spieczony gorącym wargi.

Ten domek jest prawie taki jak tamte, tylko jeszcze może trochę mniejszy. Za to piękny jest ciągnący się za nim ogród. I śliczne są malwy, rosnące pod oknami: jak na prawdziwej wsi.

— A zatem tu mieszka Krystyna. Tu schroniła się ze swoją miłością i ze swoi-

mi tęsknotami! — Strzelmirski był pełen wzruszenia, kiedy położył rękę na klamce furtki.

Skrzyp otwieranej furtki. Jakiś trochę fosforyczny błysk — to spojrzaly na niego uważnie oczy wielkiego, białego kota, wylegującego się na grządce pachnącej ogrodową miętą.

Strzelmirski stuknął do drzwi. Stuka po raz drugi, ale domek milczy. Nikt nie powiedział „proszę” i niczyja twarz nie zamajaczyła za oknami, zasłoniętymi białymi firankami.

— Czyżby nikogo nie było w domu? — zastanowił się.

Przez chwilę stoi chmurny i zawiedziony.

— A może Krystyna jest w ogrodzie? — idzie z powrotem.

Wielki kot spogląda bez zainteresowania na wysokiego mężczyznę w czarnych okularach. Wśród malw brzęczą pszczoły i ciemne trzmiele w poszukiwaniu za miodem.

— I one też szukają swojego szczęścia! — Strzelmirski szedł dalej w stronę ogrodu, pachnącego sierpniowym południem i dojrzałymi jabłkami.

Minał kępkę zielonych bzów i jaśminowych krzewów. Zapachniał koperek, rosnący na grządkach pomiędzy żółknącymi liśćmi ogórków.

(D. c. n.)